Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w ŁODZI Al. Kościuszki 41 TELEFON 100-28 Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5— Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1931 r.

PRĄD

Wtorek 15-go grudnia № 20

Przekleństwo Rogowa.

(a) Wczoraj o godzinie 11 wieczorem pociąg pośpieszny wychodzący z Warszawy nr. 205 około godz. 10 z minutami przeszedł zwolnionym tempem przez Rogów — poczem na szlaku do Koluszek — rozwinął wolną już szybkość około 70 kilometrów na godzinę.

W odległości mniej więcej kilometr za Rogowem.

Z powodu jakoby złamania się osi w wagonie bagażowym czy rozkręcenia się łożysk (przyczynę właściwą ustali dopiero śledztwo) nastąpiło gwałtowne wykolejenie pociągu.

Lokomotywa i wagon bagażowy zleciały z nasypu i rozbiły się — na kawałki — inne wagony są mniej lub więcej uszkodzone.

Z Łodzi wyjechał o godz. 23 m. 5 pociąg techniczny i ratowniczy z dwoma lekarzami Kasy Chorych, gdyż liczba rannych i zabitych ma być znaczna.

Ruch pociągów na linji wiedeńskiej narazie wstrzymany, skutkiem zatarasowania obu torów na linji Rogów—Koluszki.

Na stacji Łódź-Fabryczna czekają karetki Kasy Chorych na rannych.

NOWE ZWYCIĘSTWO SANACJI

Prowokacja

W dniu wczorajszym odbywała się w Ołtaszewie w domu Pana Olędzkiego, właściciela stacji selekcyjnej, zebrane miejscowego koła Stronnictwa narodowego. Zabranie zaczęło się o godz. 13 w południe. Po wstępnym przemówieniu p. Wacława Grymowskiego zabrał głos gospodarz, Roman Olędzki, który, zaczął referować zebranym uchwały Rady naczelnej stronnictwa.

Ledwie p. Olędzki zdołał wypowiedzieć kilka słów. wszedł do pokoju, w którym odbywało się zebranie, jakiś obcy jegomość i zawołał: „Precz z takiem rządem!" Wszyscy uczestnicy zebrania zorjentowali się, iż chodzi o prowokację.

„Wypędzić zebranych!"

Równocześnie do drzwi wejściowych zaczęli dobijać jacyś ludzie, powołując się na p. Władę.

— Kto z panów nazywa się Włada? — zapytał gospodarz.

— Ja jestem Włada — odpowiedział nowoprzybyły.

— A czy pan ma zaproszenie?

— Nie, nie mam.

— W takim razie z przykrością muszę panu oznajmić, że powinien pan natychmiast opuścić, to zebranie.

W tej chwili ów p. Włada zawołał przez korytarz w stronę drzwi wejściowych:

— Wpuścić tych panów.

Napad

Wówczas napastnicy, których liczba wynosiła od 15 do 20 wyłamali drzwi i wdarli się do dworu. Po chwili z ust tegoż Włady padł okrzyk:

— Wypędzić zebranych!

Rozpoczęła się bijatyka Napastnicy nawoływali się wzajemnie i działali, jak świetnie zorganizowana grupa. Posiadali pałki gumowe, laski metalowe z gałkami, kastety i rewolwery. Posługiwali się również gazami łzawiącemi, które boleśnie odczuli wszyscy domownicy. Napastnicy bardzo pobili samego gospodarza domu, którego głowa pełna jest guzów i sińców. Ubranie i bieliznę podarte. Dotkliwemu pobiciu uległ również mec. Jeleński z Warszawy, Kusociński, ojciec szybkobiegacza, p. Józef Żychliński oraz p. Wacław Grzymowski.

Na tego ostatniego urządzono jakby specjalną nagankę, wołając:

— Bić tego co w jasnem ubraniu! To ten, co mówił.

Istotnie bili go czas dłuższy prętami żelaznemi, laskami i pałkami gumowemi. Najpierw w pokoju, później na podwórzu.

Zdemolowanie mieszkania

Całe urządzenie dworu zostało zupełnie zniszczone. Wszystkie lustra w salonie o szkle prawie centymetrowej grubości zostały strzaskane. Napastnicy rzucali, będąc już w mieszkaniu, doniczkami i butelkami. Wyrządzili oni gospodarzowi bardzo dotkliwe straty, nietylko bowiem zniszczyli meble, lecz poniszczyli rejestr hodowli zbóż selekcyjnych, którą prowadzi p. Olędzki, poniszczyli też różne przyrządy miernicze, mikroskopy i t. p. Zniszczyli też szereg obrazów. Podłoga i ściany są zbroczone krwią.

Zgóry uplanowane

Ze wszystkiego wynika, że napad był zgóry uplanowany, gdyż napastnicy bezpośrednio przed napadem zatrzymali się w ołtaszewskiej karczmie, gdzie wypili wódek za 28 zł., nie zapłacili jednak za to, zostawili tylko kartkę podpisaną przez niejakiego Noska. Kto wie, czy nie jest to głośny bandyta ze Zbigniówka, przed którym w ciągu ostatnich kilku lat drżała cała ludność okoliczna

Jest okolicznością wielce charakterystyczną, że wielu uczestników zebrania u pp. Olędzkich widziało przed dworem policjanta który przechadzał się po szosie tam i z powrotem. Dwór zaś odległy jest od szosy najdalej o 20 metrów.

Napastnicy po dokonaniu napadu, który imponował „fachową organizacją uciekli bardzo szybko w stronę Pruszkowa.

Policja

Jakkolwiek posterunek policyjny mieści się bardzo blisko dworu, bo odległość wynosi zaledwie 2 i pół kilometra i jakkolwiek posterunek zawiadomiony został o napadzie bezpośrednio po wejściu do napastników. t. zn. o godz. 1.30 po poł. i chociaż policjantów wysłano ze dworu specjalne konie, policja przybyła dopiero o 5-ej.

Że mamy tutaj do czynienia nie z odosobnionym faktem, lecz z nową że gdy w pobliskiem Słomczynie również wczoraj zakończyło się podobne zebranie Stronnictwa Narodowego, zgłosili się do organizatorów zebrania, którzy przybyli z Warszawy, gospodarze Słomczyńscy mówiąc:

— Przyjechaliśmy was odwieść bo to jest bojówka, która was chce pobić.

To powiedziawszy gospodarze, jadący na kilku furmankach, eskortowali organizatorów aż do pociągu.

Olbrzymi skarb w Karpatach

Wielką sensację wywołała wiadomość, podana przez prasę czechosłowacką o poszukiwaniach w Karpatach w okolicach Użhorodu, skarbu rzekomo zakopanego przez rosyjską 48 dywizję piechoty gen. Korniłowa w czasie wielkiej wojny. Suma zakopanego złota ma sięgać półtora miljona rubli.

Według danych, podanych przez pisma, podczas wielkiej ofenzywy w Karpatach oddziały rosyjskie posuwały się w kierunku Budapesztu, lecz wskutek kontr-ofenzywy armji niemiecko-austrjackiej musiały się cofnąć. — Podczas powstałego nieładu kasa 48 dywizji piechoty, w której znajdowało się przeszło półtora milj. rubli w złocie, dostała się w ręce 5 oficerów rosyjskich, którzy podjęli się kasę tę dostarczyć do Rosji. W drodze jednak zbłądzili i znaleźli się w lesie Kamienickim, gdzie skarb zakopali. Przed zakopaniem skarbu złożyli wspólną przysięgę, iż o ile ktokolwiek pozostanie przy życiu, musi po ukończeniu wojny powrócić na miejsce i skarb wydobyć. Powróciwszy do sztabu armji oficerowie oświadczyli, iż sztab dywizji dostał się do niewoli wraz z kasą. Uwierzono im, gdyż nikomu nawet do głowy nie przyszło, że mogło stać się inaczej.

Wiadomości te zostały podane przez pewnych Rosjan, którzy się przedostali na terytorjum Czechosłowacji z Polski i zostali zatrzymani przez żandarmerję czeską w czasie przeprowadzania tajemniczych rozkopywań w lesie Kamienickim.

Obecnie dalsze poszukiwania są dokonywane przez urzędników skarbowych i żandarmerję. Narazie nic nie znaleziono, gdyż nie tak łatwo ustalić ściśle miejsce, gdzie znajduje się skarb, jakkolwiek istnieje plan miejscowości, zrobiony przez jednego z uczestników ukrycia sum pieniężnych.

WOJNA JAPOŃSKO-AMERYK. jest nieunikniona.

Sensacyjny w tytule i w treści artykuł nadesłał do paryskiego miesięcznika „Le Mois" b. generał armji japońskiej — Kiokatsu Sato. Artykuł ten oświetla nastroje, panujące w pewnych wojskowych sferach japońskich.

„Zgórą ćwierć wieku upłynęło — pisze gen. Sato — od wojny rosyjsko-japońskiej. Naród japoński spoczywał przez ten czas w sennym spokoju.

Rasa japońska wzięła na swe barki ciężką misję kierowania losami Dalekiego Wschodu. O misji tej zapomnieliśmy. Nie pamiętamy już o nakazach naszej historji, o tradycjach naszej przeszłości. A w tym czasie Stany Zjednoczone, po drugiej stronie Pacyfiku, zainaugurowały politykę konspiracji, wrogiej naszym celom i dążeniom na kontynencie azjatyckim.

Wszędzie w Chinach zainstalowały Stany Zjednoczone swoje misje i placówki, kapitały amerykańskie zalały cały kraj, agenci rządowi Stanów podminowują wszędzie nasze wpływy. Tymczasem w samych Stanach draköńskie prawo o emigracji żółtej wygnało naszych wychodźców i ich rodziny z pobrzeża Pacyfiku. Honor nasz został dotknięty. A my tymczasem nie reagowaliśmy ani na obelgi, ani na podkopywanie naszych placówek w Mongolji i Mandżurji.

Rząd waszyngtoński zmusił nas do zerwania traktatu anglo-japońskiego, który był wynikiem długoletnich, żmudnych zabiegów naszych i stanowił punkt centralny polityki zagranicznej Japonji. I na to też nie reagowaliśmy.

Wreszcie, pod pretekstem konferencji rozbrojeniowej rząd waszyngtoński pogwałcił naszą suwerenność, zmusił nas do abdykowania z praw do obrony kraju. Nie reagowaliśmy, choć honor nasz został splamiony, choć naród obcy obrzucił nas obelgami, skrępował nam ręce i nogi, wydarł nasze prawa. Zostaliśmy upokorzeni, a rząd nasz nie stanął w obronie honoru państwa i narodu.

Dla Stanów Zjednoczonych nie możemy żywić dzisiaj innego uczucia, oprócz nienawiści. Nie możemy odnosić się inaczej do ludzi, którzy ufni w swoje bogactwo podeptali nasze prawa, zerwali z przyzwoitością w stosunkach międzynarodowych.

Kardynalnym obowiązkiem Japonji, która chce i musi żyć, jest swoboda działania i pracy na kontynencie azjatyckim. Dla zapewnienia egzystencji 70 miljonów ludzi, duszącym się na ciasnym obszarze wysp, musimy zdobyć wolne tereny ekspansji ekonomicznej. To jest jedyna deska ratunku dla Japonji, jedyna gwarancja istnienia dla przeludnionego kraju.

A na tej właśnie drodze spotykamy się ze Stanami Zjednoczonemi, które wznoszą szereg barykad, które same dążą do opanowania Chin. Pragniemy pokoju, nie chcemy wojny. Ale toczyliśmy już wojnę z Chinami o Koreę, toczyliśmy wojnę z Rosją w Mandżurji. Próbujemy teraz rozwiązać problemy Wschodu na drodze dyplomatycznej. Ale okoliczności doprowadzą w końcu do działań wojennych. Wojna między Japonją a Ameryką jest nieunikniona! O tem musimy pamiętać!".

Drużyna piłki nożnej zmasakrowana w katastrofie

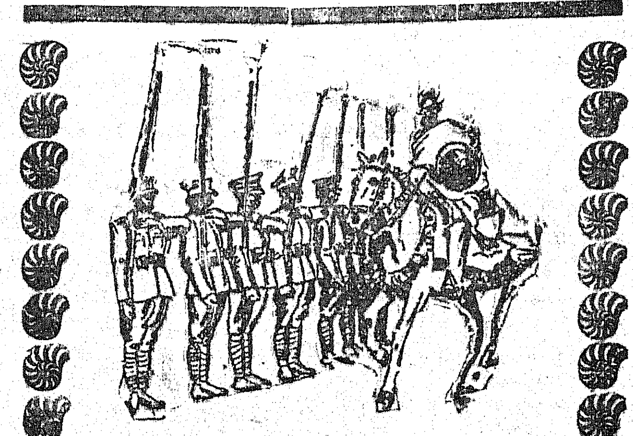
BERLIN, 14. 12. — W śródmieściu Monachjum zdarzył się wczoraj o godz. 12 w południe wstrząsający wypadek. Auto ciężarowe, wiozące drużyny piłki nożnej na mecz, zderzyło się z tramwajem.

Pasażerowie tramwaju wyszli naogół bez szwanku, podczas gdy wszyscy sportowcy odnieśli rany. Jeden footbalista jest zabity, siedmiu odwieziono do szpitala, a siedemnastu opatrzono na miejscu.

Wzrost bezbożnictwa w Niemczech

Ogłoszone przez dr. Algermissena, przywódcę ruchu antykomunistycznego w łonie niemieckiego Związku ludowego (Volksverein) dane, dotyczące akcji ateistycznej w Niemczech, zawierają pierwszą wyczerpującą relację o tym tak niezwykle szybko w Niemczech postępującym niebezpiecznym ruchu.

Bezbożnicy w Niemczech występują pod etykietą „wolnomyślicieli". Obie międzynarodówki wolnomyślicielskie, t. j. komunistyczna i t. zw. socjalistyczna, teraz połączone z masońską międzynarodówką wolnomyślicieli, posiadają w Rzeszy około 740 tysięcy członków. W tej liczbie komuniści, wydający własne pismo, posiadają 120 tys. bezbożników, reszta zaś przypada na związki socjalistyczne. Organ prasowy tych ostatnich ma poważny nakład 427 tys. egzemplarzy.



Las Taffari, Abisyński Negus Nogesti (król królów), otworzył pierwszą sesję abisyjskiego parlamentu.
Karocę jego poprzedza herold, na białym koniu w stroju historycznym, a szpaler tworzą nowocześnie umundurowani gwardziści, coprawda bez butów.



Nowa gwiazda ekranu polskiego p. Ina Benita — wystąpi w filmie, osnutym na tle powieści J. Weyssenhoffa; „Puszcza".

Przełomowa chwila

Wszystkie reformy sanacji i poprawa by tu mieszkańców Rzeczypospotitej konkretyzu je się narazie w powiększeniu podatków i w obiecance, że jutro będzie lepiej.

Ale poruszanie i analizowanie tych tematów, jest niebezpieczne i nie może być dzisiaj przeprowadzone z tą szczerością, na jaką by zasługiwały.

Przejdziemy tedy do drugiego czynnika, który wywołuje w Polsce ten stan — wobec którego przedwojenne stosunki wydają się nam dzisiaj rajem na ziemi, mianowicie do międzynarodowych tarć, które również odbijają się fatalnie na wewnętrznym życiu Rzeczypospolitej.

Dla przeciętnego obywatela Polski — nie grzeszącego zbyteczną inteligencją, który strzęp starej gazety czyta tylko w chwilach, kiedy już jest prawami natury przyparty do muru — obecnie nie dzieje się nic godnego uwagi w Europie ani wogóle na świecie. Rozumie on trzęsienie ziemi, gdzie zginęło 30 tys. — bitwę, gdzie straciło życie 50 tysięcy, lub inny kataklizm, który pochłonął 100 tysięcy ofiar — ale zjazdy, traktaty, dyplomatyczne noty, ciche i chytre posunięcia na szachownicy politycznej, pracujący w wielkiej ciszy uczeni w laboratorjum gazów bojowych — są to dla nich rzeczy zamało krzykliwe, aby mogły zwrócić ich uwagę.

Tymczasem w tej złowróżbnej ciszy, ku je się broń, w zacisznych gabinetach układają się plany zgnębienia słabszego, bez zbytnich krzyków, ostrzy się miecz na narody, które w komplecie na miano idjotów zasługują.

Aby dać pobieżny obraz tego, co się naokół dzieje, czem pachną te konferencje, ciche zjazdy, tajemnicze spotkania i głośne przesilenia gospodarcze, musimy zastanowić się nad przyczynami tego niezwykłego ruchu i ostatecznym celem — do którego to wszystko zmierza.

Otóż z pobieżnego chociaż rzutu oka — na całokształt zachodzących wypadków — niemal wszędzie i zawsze wysuwają się na plan pierwszy machinacje niemieckie.

Europie się ciągle jeszcze zdaje, że zachłanne, krwiożercze Niemcy przedwojenne w 1918 roku zostały pobite na głowę i wogóle przestały już istnieć.

Niewątpliwie poniosły one wtedy ciężką porażkę — ale pobite, rozbrojone moralnie— niestety nie zostały nigdy.

Być może, że pięcioletnia okupacja Berlina i całej Rzeszy — mogłyby wyjść i Niemcom i Europie na zdrowie, ale tego nie było, Niemcy potraktowały swoją porażkę, jake tylko... zwyczajną porażkę bez dalszych konsekwencji, za którą trzeba zapłacić jaknajprędzej — takąż porażką Europie i wzięły się do cichej podstępnej roboty dyplomatycznej, na której już wygrały bardzo wiele.

Przedwczesne opróżnienie Nadrenji, zmniejszenie długów wojennych, Locarno, pozwolenie na zwiększenie, pod tą czy inną formą sił zbrojnych, wyłudzenie 23 miljardów marek od Ameryki i Anglji — oto główniejsze ogniwa łańcucha tych drobnych napozór, ale niezmiernie doniosłych powodzeń, zmierzających do jednego celu, mianowicie: do uznania Traktatu Wersalskiego, jako zbędny świstek papieru i „korrekcji" granic Europy, opartych na tym traktacie.

O ile Francja, znająca lepiej Niemcy nie dała się wciągnąć w krąg niemieckich machinacji — o tyle Anglja, przez bardzo błędne posunięcia dyplomatyczne — w tej fałszywej grze zabrnęła zadaleko i zapłaciła za to upadkiem swojej waluty, swojego prestige'u i nadomiar wszystkiego naraziła się na poważny konflikt ekonomiczny ze swoją byłą sojuszniczką.

Niemcy zaszły już tak daleko w swej bucie i zarozumiałości, że nie chcą płacić ani swoich zobowiązań krótkoterminowych w Anglji i w Ameryce, ale również odszkodowań wojennych.

I gdyby polityka angielska miała przedwojenną gibkość i dalekowidztwo — możnaby było być spokojnym, że Europa znalazłaby środki żeby Niemców zmusić do honorowania swych zobowiązań.

Niestety antagonizm francusko-angielski, dzięki takim niepoczytalnym jednostkom, jak gubernator Banku Angielskiego p. Montagu Normanowi, przybiera z dnia na dzień ostrzejsze formy i grozi nieobliczalnemi konsekwencjami.

I o ile ten antagonizm da się usunąć, o ile będzie między temi dwoma krajami ustalona wspólna linja postępowania wobec nieuczciwego kontrahenta poprawa gospodarcza w Europie będzie tylko kwestją czasu, gdyż problem niemiecki sięga daleko głębiej w psychologje Europy — niżby to sądzić można.— Jest kwestją zaufania kapitału do traktatów, umów międzynarodowych, nadzieją na spokojne jutro — bez czego żadna gospodarcza poprawa — jest niemożliwością.

Już najbliższe miesiące wykażą, co się z tej niepewnej, wysoce zamglonej sytuacji politycznej wykluje: albo porozumienie anglofrancuskie wobec Niemiec, wskrzeszenie tradycji koalicji — albo pogłębienie przesilenia ekonomicznego, oraz niebezpieczeństwo wojenne

W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Niemcy przegrały wprawdzie wojnę — /e są na najlepszej drodze do wygrania pokoju — co groziłoby pożogą wojenną całej Europie.

AS.

Oni między sobą...

W dniu dzisiejszym doszło do skandalicznych zajść w czasie walnego zgromadzenia związku obrońców Lwowa. Jak wiadomo związek ten pozostawał pod wpływem sanacji. W ostatnim czasie wyłoniły się w związku 2 prądy z których jeden godził się na projekt zniesienia trzech województw w Małopolsce wschodniej i obsadzenia pewnych stanowisk w województwie przez rusinów. Projektowi temu przeciwstawił się drugi odłam związku co znalazło swoje — bardzo głośne — echo na dzisiejszem zebraniu. Podczas omawiania sprawozdania ustępującego zarządu doszło do gwałtownego starcia, któremu początek dał płk Ostersetzer-Zygmuntowicz, bijąc po twarzy jednego z członków związku p. Mazara. P. Mazar nie pozostał dłużny — w rezultacie wynikła zaciekła bójka, która w strąszliwym tumulcie trwała przeszło 20 minut. Przeszło 400 uczestników zebrania okładało się laskami i pięściami: wezwana policja przez długi czas nie mogła rozdzielić walczących. Tumult przeniósł się na ulicę, gdzie wielu wyrzuconych „sanatorów" wykańczało swoich „sympatyków". Do płk. Ostersetzera wezwano pogotowie. Pozatem szereg innych oficerów w mundurach zostało szynnie znieważonych. Mazara odprowadzono do komisarjatu skąd go po kilku godzinach zwolniono.

Tłem tego „nieporozumienia" są animozje, które żywi grupa, sympatyzująca z dotychczasowym zarządem „sanacyjnym", związku z nowym zarządem jeszcze bardziej „sanacyjnym".

Niezwykła sprawa

PARYŻ, 14. 12 — Prasa francuska doniosła niedawno o awanturze i ostatecznie aresztowaniu pewnego profesora rosyjskiego Dunikowskiego za wyłudzanie pieniędzy pod pretekstem fabrykowania złota.

Wczorajszy „Matin" stwierdza że pan Habdank-Dunikowski jest Polakiem, a przytem poważnym uczonym profesorem uniwersytetu lwowskiego który zawarł kontrakt z pewną firmą francuską na Rivierze, że przy pomocy aparatu elektrycznego przez siebie wynalezionego będzie mógł wydobywać złoto sposobem znacznie uproszczonym i więcej wydajnym, bo aż 375 gramów czystego złota tam gdzie dotychczas istniejące aparaty wydobywają tylko pięć gramów.

Wskutek jednak zatargu z firmą, eksploatującą wynalazek powyższy, Dunikowski znalazł się w więzieniu pod zarzutem oszustwa.

Otóż sędzia śledczy sądu paryskiego zarządził, że Dunikowski dokona demonstracji swego wynalazku pod kontrolą trzech uczonych francuskich, profesorów elektrotechniki.

Doświadczenia odbędą się pod koniec b. m. w laboratorjum Sorbony.

Dunikowski twierdzi, że posiada dziesięć dyplomów uniwersyteckich.

Humor

POTRZEBNE.

Tego starego wydartego ubrania chyba już nie potrzebujesz: dam je jakiemu żebrakowi.

— Na miłość Boską! Przecież w tem ubraniu chodzę do urzędu skarbowego.

Ogòlna wojna celna

„Daily Herald" pisze że rząd brytyjski zrobił wszystko co mógł aby wywołać międzynarodową wojnę celną. Wywody te brzmią jak następuje:

Zarządzenia przeciwko dumpingowi powzięte pośpiesznie w odruchu paniki przez p. Runcimana przyjęto wszędzie jak się tego mozna było spodziewać, za wypowiedzenie wojny celnej przez Anglię. Zaniepokojenie zagranicy jest tem silniejsze że zachodzi obawa iż Anglji nieodwołalnie zwiazała się z polityką, która nie pozwoli jej wchodzić w porozumienie handlowe z sąsiadami przed imperjalną konferencją ekonomiczną (w lipcu 1932 r.) Jeżeli te obawy są uzasadnione to należy oczekiwać w ciągu sześciu miesięcy ostrej walki przy pomocy murów celnych coraz wyższych na całym świecie i coraz silniejszego napięcia nerwów między narodami, które może doprowadzić nawet do wojennych komplikacji.

—o—O—o—

Oznaki plaity

LONDYN, 14. 12. — Tutejsze domy bankowe zaniepokojone są wiadomościami z Bazylai i Berlina, według których polowa kredytów niemieckich nie da się zlikwidować inaczej, jak na spłaty przez dziesięć lat.

Ogólnie oczekuje się tutaj, że obie komisje zakończą prace przed Bożem Narodzeniem, poczem w styczniu odbędzie się decydująca międzynarodowa konferencja finansowa, która będzie wstępem do konferencji rozbrojonia.

Zarówno tu, jak w Waszyngtonie, widoczną jest tendencja do związania tej konferencji z lutową konferencją rozbrojenia, która może wpłynąć na zmianę stanowiska Stanów w sprawie długów i odszkodowań.



W Warszawie zatrzymano przed kilku dniami Berka Malkesa, byłego więźnia amerykańskiego „Sing-Singu" który zamierzał dokonać włamań do kilku banków społecznych.

Samoloty Hitlera

BERLIN, 14. 12. — Rewelacyjne dane o tworzeniu przez hitlerowców własnej floty napowietrznej ogłasza dzisiejszy wieczorny „Die Welt am Montag". Za pośrednictwem zaufanych sobie ludzi, kierownictwo partji hitlerowskiej miało zwrócić się do fabryki samolotów „Albatros" z zamówieniem 25 aparatów. Część tego zamówienia została podobno już wykonana i aparaty oddane są narazie do służby meldunkowej.

W Johannisthal, gdzie mieści się wspomniana fabryka samolotów, przebywać ma specjalna komisja kontrolna hitlerowskich oddziałów szturmowych, która przejmuje gotowe aparaty.

Dziennik przypomina przy tej sposobności, że w czasie kongresu w Brunświku zwróciły już na siębie uwagę krążące nad miastem liczne samoloty, zaopatrzone w odznaki hitlerowskie w kształcie swastyki. Szereg członków partji miał przybyć na zjazd samolotami rzekomo własnemi, choć — jak zaznacza pismo — wiadomo zkądinąd, że środki ich byłyby niedostateczne na samodzielne utrzymywanie własnych samolotów.

Hessja opanowana przez hitlerowców

Afera dokumentów hitlerowskich, jak wiadomo, wykrytych w Buxhaimie, znalazła prowizoryczny, ale nie mniej znamienny koniec. Główny sprawca i autor szczególniejszych projektów terroryzmu politycznego i gospodarczego, p. Best, wybrany został przez parlament hesski równocześnie na członka komisji prawodawczej cywilnej i na członka najwyższego trybunału stanu wolnego państwa Hessji. Otóż ten sam p. Best jest w tej chwili ścigany przez trybunał państwowy w Lipsku za sdradę stanu.

Zkądinąd wiadomo, że ta sama partja socjalistów narodowych ogłosiła z oburzeniem, że dezawuuje ona p. Besta i jego współwinnych oraz że cofa mu prawo działania w imieniu partji. Dziś dopiero widać, co warte były owe zdezawuowania i cały ten zakaz hitlerowców. Zresztą z tej strony nie można oczekiwać żadnych niespodzianek. Jest jednakże bardziej zdumiewające, że człowiek ścigany za zdradę stanu może zasiadać jako sędzia w najwyższym trybunale jednego z państw Rzeszy. Jest to tem bardziej zadziwiające, że mianowanie powyżej wymienione musiało być dokonane, jeżeli nie ze zgodą, to przynajmniej z tolerancją przedstawicieli partji centrum w sejmie hesskim.



Dzielna ta amazonka — to panna Krysia Muchówna z Krakowa — która podobno jest najszczęśliwsza, gdy może dosiąść swego konika

Reklama to potęga

KRONIKA

GRUDZIEŃ
15
WTOREK

KALENDARZYK

Walerjana

Kawalerska jazda

(a) Antoni Boruta, woźnica zamieszkały przy ulicy Polnej 8 jadąc po piasek wozem na ulicy Granicznej urządził wyścigi z swym przyjacielem, jadącym na drugim wozie.

Wyścigi zakończyły się dość nieprzyjemnie, albowiem Boruta najechał na wóz kolegi. Oba wozy zostały rozbite. Rannego Borutę wydobyto z pod strzaskanych osi i odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

O zajściu policja sporządziła protokół celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Z nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Kamienzej 3 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie większą dozą sublimatu 34-letnia Ryfka Rozen.

Desperacki czyn zauważyli domownicy którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą do szpitala w Radogoszczu. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

—o—

(a) W poczekalni tramwajowej na Bałuckim Rynku usiłował pozbawic się życia przez zażycie nieznanej trucizny 43-letni Michał Mąka, zamieszkały w Czortkowie.

Desperata po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu

Powodem targnięcia na życie był brak pracy i środków do życia.

(a) Na ulicy Zakątnej 20 padła z wyczerpania i głodu 58 letnia bezdomna żebraczka Józefa Brzezińska. Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy, wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego, przewiózł w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

x x x

(a) Na ulicy Franciszkańskiej Nr. 11 padła z wycieńczenia i głodu Stanisław Wolny bezrobotny i bezdomny. Chorego w stanie osłabionym przewieziono do szpitala zbiorni miejskiej.

(a) Na ulicy Rzgowskiej 3 padła z wycieńczenia i głodu 54 letnia bezdomna żebraczka Józefa Opiesińska. Chorą po udzieleniu pomocy przewięziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Hojne wynagrodzenie za otwarcie bramy

(a) 50-letni Szczepan Michalak, dozorca domu przy ulicy Napiórkowskiego 51/53 będąc pijanym wszczął awanturę z lokatorami przy otwieraniu bramy.

Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w czasie której Michalak doznał licznych okaleczeń głowy i szyji. Poturbowanego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. O zajściu policja sporządziła protokół, celem pociągnięcia winnych zakłócenia spokoju do odpowiedzialności karnej.

Do czego służy Izba rzemieślnicza

Izba rzemieślnicza urządziła 28 lipca b.r. egzaminy na mistrzów i czeladników fachu fotograficznego.

Egzaminy wbrew wyraźnym w tej mierze przepisom odbyły się u p. Marcelego Ginsburga Pomorska 5.

Skład komisji przewodniczący: Jakób Szenfeld. Fryderyk Hempel, Feliks Buchcar, asesor wspomniany już p. Marceli Ginsburg.

Do egzaminu stanęło 17 żydów i ..2 chrześcijan.

Wbrew regulaminowi nie pytano nikogo o nic, przyczem dyplomy mistrzowskie dano między innemi bezprawnie p. H. Wajnbergowi, który nie ma wcale potrzebnych do tego kwalifikacji.

Dalej dyplom otrzymał p. Mordko Dawid Sternberg — nie mający żadnego zakładu i nie mogący ubiegać się o tytuł majstra cechowego.

Również p. Chaim Wagman otrzymał dyplom — jakkolwiek również z zawodem fotograficznym nic niema wspólnego — a jest b. urzędnikiem w jednym z Banków żydowskich nie posiadającym wówczas, nawet karty rzemieślniczej.

Natomiast p. Bernard Krajewski w Pabjanicach pracujący w fotografji lat 15, p. Władysław Wilczewski, pracujący już 25 lat, tyleż p. Edmund Cukrowski mający swoje zakłady w Łodzi — nie mogą dostać patentów na mistrza.

W ten sposób uczciwym i starym rzemieślnikom polskim tworzy się nieuczciwie konkurencje z żywiołów, które sztukę fotograficzną znają ze słyszenia.

Sprzeciw Cechu fotografów—rzecz prosta pozostał bez skutku.

Dla informacji dodajemy, że całkowity ster Izbą rzemieślniczą leżą w rękach p. wiceprezesa Kacenbogena (starozakonny) i p. sekretarza Kazimierskiego (starozakonny).

Obaj „reprezentują" godnie polskie rzemiosło w Łodzi. (a)

W jaki sposób zarobić na „jedną większą"

(a) Dnia 4 października r. b. do komisarjatu P. P. w Pabjanicach zgłosił się Herman Wojtczak, który zameldował iż na szosie z Pabjanic do Łodzi w pustym polu napadł nań o godzinie 12.30 w południe jakiś pod chmielony osobnik, który zagroziwszy mu nożem zażądał pieniędzy.

Wojtczak dał napastnikowi 2 zł, co go jednak nie zadowoliło wobec czego odebrał napądniętemu 20 zł.

W kilka minut później zgłosił się Teodor Miller, który zameldował że również ograbił go jakiś podejrzany osobnik z nożem w ręku. Miller zaznaczył że gdy stawił opór osobnik ów przytknął mu nóż do piersi i wyciągnął z kieszeni portmonetkę, z której skradł 4 zł.

Wobec takiego stanu rzeczy wdrożono niezwłocznie obławę na wspomnianym odcinku szosy i w wyniku ujęto podchmielonego Marjana Wieczorkowskiego, mieszkańca Pabjanic który raczył się alkoholem w przydrożnym rowie.

Jak ustalono w toku dochodzenia Wieczorkowski udał się następnie do Ksawerowa gdzie zamierzał skraść gęś spłoszony jednak zaniechał kradzieży.

Wobec takiego stanu rzeczy pociągnięto go do odpowiedzialności karnej. Wieczorkowski który odbywa służbę wojskową, stanął przed Sądem w mundurze.

Do winy nie przyznał się wyjaśniając iż był pijanym i nie pamięta dokładnie co krytycznego dnia czynił.

Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok skazujący 22 letniego Marjana Wieczorkowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Ostrzeżenie pod adresem ludności która go nie przeczyta

(a) W czwartek dnia 17 b. m. w godzinach między 9 a 13-ą 4 pułk artylerji ciężkiej przeprowadza ostre strzelanie w rejonie ograniczającym miejscowości Gatka Stara, Starowa Góra, Konstantyna, Grodzisko, Kalinko, Modlica, Rzgów.

W powyżej oznaczonym czasie przeprowadzania strzelania dostęp do powyższych miejscowości jest wzbroniony wszystkie drogi na czas ten zostają zamknięte a u wylotów tychże z rejonu pełnić będą służbę specjalne posterunki policyjne.

Ponadto władze wojskowe ostrzegają ludność przed zatrzymaniem i przeglądaniem, znalezionych ewentualnie łusek, palników i t. p. odpadków granatów które mogą eksplodować i spowodować nieszczęśliwe wypadki.

O każdem spostrzeżeniu podobnych odpadków granatów, mieszkańcy powinni zawiadomić najbliższy posterunek który z kolei przez fachowców zarządzi usunięcie niebezpiecznych odpadków.

Powód do zwiększenia podatków
Handel przedświąteczny zawodzi

(a) Według zaczerpniętych danych w organizacjach kupieckich, handel przedświąteczny zawodzi na całej linji.

W pierwszym rzędzie w sklepach z zabawkami w dawnych latach o tej porze panował wielki ruch gdy natomiast w roku bieżącym, dotychczas brak jest zakupujących.

Również kupcy konfekcji męskiej i damskiej i galanterji, oraz sklepy papiernicze, które w okresie świąt Bożego Narodzenia zanotowano do roku ubiegłego spadek obrotów o 50 proc. W związku z tem władze skarbowe z wielkim niepokojem, nietylko w Łodzi ale i okręgu raportują o nikłem stanie handlu.

Jak się okazuje preliminowane pozycje wpływów a podatków dochodowego i obrotowego zapewne nie zostaną osiągnięte nawet w połowie.

Należy zaznaczyć, że obroty również w handlu włókienniczym, obuwia i t. p. spadły do minimum a wpływy zmalały, do tego stopnia, że przedsiębiorstwa licząc na okres świąteczny nie będą miały na zapłacenie pensji personelowi i na zapłacenie komornego.

Na tąk szalone zmniejszenie się obrotów w poszczególnych przedsiębiorstwach handlowych wpływa w pierwszym rzędzie redukcja robotników i urzędników oraz zniżka ze okrojenie zarobków.

Do czego potrzebne Kasy Chorych

Likiery z spirytusu przeznaczonego dla chorych

(a) Sąd Grodzki w Tuszynie rozpoznawał sprawę Antoniego Kotlickiego, b. woźnego oddziału kasy chorych w Tuszynie, oskarżonego o oszczerstwo.

Mianowicie Kotlicki przez dłuższy czas był woźnym w oddziele kasy chorych, którego kierownikiem był Abramczyk Jan. Po zwolnieniu go z posady woźnego Kotlicki roz głaszał, że kierownik Abramczyk nie zwracając uwagi na społeczną różnicę stanowisk, bawił się wspólnie z Kotlickim, przyjmując w lokalu kasy chorych „dziewczynki" przyjeżdżające doń z Łodzi, urządzał libacje i orgje, przyczem likiery sporządzał z spirytusu zapotrzebowanego dla celów leczniczych tudzież oryginalnych soków owocowych: również dla sporządzania lekarstw zapotrzebowanych.

Ponadto Kotlicki rozsiewał wieści, że Abramczyk specjalnie wypisywał zapotrzebowanie na spirytus i soki dla siebie oraz dla dziewczynek, którym na pamiątkę wręczał odpowiednie upominki. Obrażony Abramczyk wniósł skargę do Sądu Grodzkiego w Tuszynie, prosząc o ukaranie Kotlickiego za rozsiewanie o nim wieści uwłaczającym jego godności.

Szereg powołanych na rozprawę świadków potwierdziło zarzuty skierowane przeciw osobie Abramczyka, inni natomiast zaprzeczali jakoby Abramczyk urządzał libację

Sam oskarżony Kotlicki podtrzymywał zarzuty rozgłaszane wyjaśniając iż w jego mieszkaniu niejednokrotnie Abramczyk przyrządzał wódkę na ciepło.

W rezultacie Sąd wydał wyrok uniewinniający oskarżonego Antoniego Kotlickiego, uznając, iż zarzuty podawane przezeń odpowiadają prawdzie, a tem samem, iż miał on podstawy do wysuwania podobnych wniosków.

Zaznaczyć należy iż mimo takiego obrotu rzeczy Abramczyk nadal zajmuje stanowisko kierownika oddziału kasy chorych w Tuszynie, gdy natomiast Kotlicki zwolniony został jedynie za rzekome oszczerstwo.

—0:0:0—

„CELNY GAJOWY"

Postrzelenie dwu osobników, wycinających za zezwoleniem choinki

(a) W lasach prywatnych nadleśnictwa Wiączyn, gminy Nowosolna, powiatu łódzkie go zdarzył się niezwykły wypadek.

Mianowicie zawiadowca stacji w Andrzejowie, po porozumieniu z nadleśniczym wysłał robotnika kolejowego 35 letniego Antoniego Kierasą i Juljana Heidemana obu z Andrzejowa do lasu.

Robotnicy ci po uzyskaniu odnośnej aprobaty nadleśnictwa udali się do lasu gdzie przystąpili do wycięcia pięciu drzewek choinkowych.

W momencie gdy obaj mężczyźni zajęci byli wycinaniem choinek z krzaków padło kilka strzałów. Kieras ranny w nogi padł na ziemię, Heideman zaś oślepiony strzałem postąpił kilka kroków i padł nieprzytomny.

Obu rannych znaleźli nadbiegli na odgłos strzałów mieszkańcy, którzy powiadomili niezwłocznie policję. Wezwano lekarza który po nałożeniu opatrunku przewiózł rannych do szpitala w Łodzi. Stan Heidemana jest bardzo poważny utracił on bowiem wzrok i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Wdrożone dochodzenie policyjne ustaliło iż sprawcą strzałów był gajowy Jan Czyc, który nie wiedząc iż obaj wycinający otrzymali zezwolenie bez namysłu i wezwania oddał w ich kierunku strzały raniąc ich ciężko.

Czyca aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

LOTNA SŁUŻĄCA

Niemiły wypadek chlebodawcy

(a) U Antoniego Szuliborskiego, zamieszkałego przy ulicy Łagiewnickiej 18, przybywała w charakterze służącej Genowefa Jaszczur.

W nocy z dnia 18 lipca rb. Jaszczur korzystając z tego, że chlebodawcy spali mocno spakowała w tobołek bardziej wartościowe sztuki bielizny, tudzież niektóre sztuki biżuterji, między innemi zaś złote binokle Szulborskiego, tak że ten nie mógł pracować następnego dnia.

Łącznie skradzione przedmioty przedstawiały wartość około 450 zł.

Poszkodowani zwrócili się do policji, która wdrożyła dochodzenie i w rezultacie złodziejkę odnaleziono i aresztowano.

W dniu wczorajszym Genowefa Jaszczur stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Na przewodzie nie przyznała się do winy, mimo że poszkodowani zeznawali w charakterze świadków kategorycznie potwierdzili skierowane przeciw niej zarzuty.

Sąd po naradzie skazał Genowefę Jaszczur na 6 miesięcy więzienia.

Ukaranie nieostrożnego szofera

3 miesiące więzienia za spowodowanie śmierci cyklisty

(a) Jan Kołodziejczyk w dniu 16 października rb. zdążał autem ciężarowym Łd. 82761 z Łęczycy do Ozorkowa.

W pobliżu Ozorkowa samochód wymijał w pełnym pędzie jadący w tymże kierunku wóz Józefa Grabarczyka.

Tuż za wozem, podążał na rowerze Stanisław Wałczak, który przed samym samochodem wymijał wóz.

Kołodziejczyk choć widział, że szosa jest zbyt wązka nie zdołał wyminąć równocześnie rowerzysty i wozu, nie zwolnił jazdy i nie podał sygnału.

W ostatniej chwili skręcił raptownie i uderzył kołem o wóz, a równocześnie najechał na Wałczaka, który uderzony zderzakiem spadł z roweru pod koła samochodu i poniósł śmierć na miejscu.

Kołodziejski stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Nie przyznał się do winy wyjaśniając że podawał sygnały i Walczak z własnej nieględności najechał pod koła samochodu.

Sąd po zbadaniu świadków skazał 27 letniego Jana kołodziejczyka na 3 miesiące więzienia oraz na pozbawienie prawa kierowania pojazdami mechanicznemi na przeciąg jednego roku.

—0:0:0—

Język nie przebije desek

(a) Pomiędzy Ludwikiem Marcinkowskim, a sąsiadką jego Zofją Przybylską zamieszkałymi w domu przy ulicy Lisnera 34 od dłuższego czasu trwała waśń.

Przybylska, niewiasta obdarzona ciętym języczkiem dokuczała Marcinkowskiemu, który postanowił się zemścić.

W czasie snu Przybylskiej, Marcinkowski zabił deskami drzwi wiodące do kuchni Przybylskiej, która z tej racji została uwięziona, względnie skazana na wydostanie się przez okno pierwszego piętra.

Z opresji wyratował ją znajomy, który przybył wieczorem w odwiedziny, albowiem Przybylska obawiając się być wyszydzoną, nie wołała pomocy.

Poszkodowana zwróciła się do policji, która złośliwego sąsiada pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Malinowej dwuch pijanych osobników napadło na powracającego do domu Józefa Wypiszewskiego, zamieszkałego przy ulicy Malinowej 4.

Napastnicy pobili dotkliwie Wypiszewskiego zadając mu liczne rany głowy i rąk. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. Powiadomiona policja wszczęła za awanturnikami poszukiwania.

Ulubiony instrument muzyczny Francuzów

Francuskie czasopismo radjowe ogłosiło konkurs z nagrodami, w którym zapytywano uczestników, jaki instrument muzyczny jest ich ulubionym instrumentem. Całe mnóstwo najróżnorodniejszych instrumentów muzycznych zaprodukowało kolejno pewną melodję przed mikrofonem przyczem słuchacze musieli wydać swój o tem sąd. Okazało się, że większość słuchaczy wypowiedziała się za akordeonem (harmonijka), na drugiem miejscu szły skrzypce, zaś na trzeciem wiolonczela. Wbrew oczekiwaniom saksofon otrzymał bardzo małą ilość głosów.

Humor

NOWOCZESNE DOMY

Pan, który wynajął apartament z dwóch pokojów, kuchni i łazienki w nowym domu przyjmuje jednego ze swoich przyjaciół.

— Nie jest to wielkie mieszkanie — mówi do gościa, jakby chcąc się usprawiedliwić — czynsz też nie jest zbyt tani. Ale odbijam sobie na czem innem. Nic nie wydaję na radjo i gazety.

— Jakże to? — zapytuje tamten.

— Całkiem poprostu. W sąsiedniem mieszkaniu jest pewien pan, który czyta co wieczór całą gazetę swojej żonie. A powyżej lokatorzy mają radjo...

ZWOLENNIK NATURY

— Czy mamy obudzić pana rano, by pan mógł oglądać wschód słońca?

— Owszem — ale po dziesiątej.

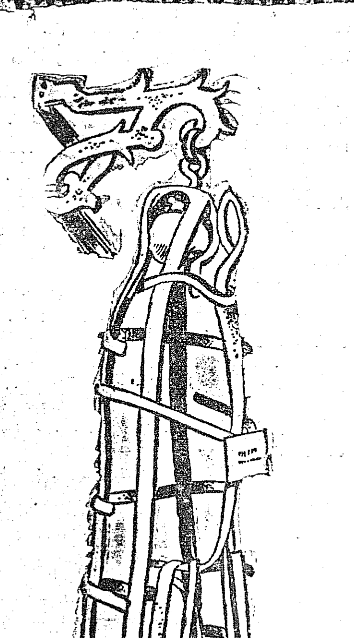
Też był przeciwnikiem dyktatury, --też siedział

Oto krótki życiorys nowoobranego prezydenta Hiszpanji, Alcala Zamory.

Niceto Alcala Zamora urodził się w Priego, prowincji Cordoba, 1877 r. Po ukończeniu nauk prawniczych poświęcił się adwokaturze. W roku 1905 wybrany został po raz pierwszy w ojczystej swojej prowincji deputowanym z partji liberalnej; w roku 1917 był ministrem robót publicznych, a w roku 1922 — ministrem wojny. Na krótko przed zamachem Primo de Rivery wystąpił Zamora jako zasadniczy przeciwnik wszelkiej dyktatury. Dnia 13 kwietnia 1930 r. publicznie stanął on po stronie republiki i akurat w rok później wybrany był prezesem ministrów pierwszego rządu republikańskiego po uwięzieniu go przez zmarłego następnie dyktatora. Prezydent Alcala Zamora jest znakomitym prawnikiem i świetnym mówcą, który nie tylko pociąga za sobą, ale i zdobywa słuchaczy swoją wymową. Jest on bardzo lubiany, w stosunkach osobistych niesłychanie ujmujący, a cieszy się szacunkiem także wśród swoich przeciwników.

Podczas obecnych wyborów na prezydenta republiki nie miał właściwie współzawodnika. Nawet przeciwnicy republiki widzą w jego umiarkowanem stanowisku pewne gwarancje przedewszystkiem przeciw wrogim kościołowi zakusom i stanowisku młodych republikanów, nowy prezydent bowiem stanowi najbardziej prawe skrzydło republikanów starych.

W ręce tego męża naród hiszpański złożył teraz najwyższy w państwie republikańskiem urząd i dostojeństwo.



W nowootwartem Muzeum Kryminalnem w Rzymie powszechną uwagę zwraca żelazną klatka z wieży zamku w Milazzo. W Średniowieczu — a może i później zawieszano w tej klatce zamkniętego człowieka o 20 m. nad wodą i tak skazywano go na powolną śmierć [illegible] głodu, zimną i straszliwego [illegible]ęczenia.

Wojna o głowę św. Barbary

Wojna o głowę św. Barbary była walką długą i uporczywą. Trwała ona trzy dziesiątki lat z okładem. Była wojną w całem tego słowa znaczeniu.

Św. Barbara, tak wierzono w średniowieczu, opiekowała się ważnym działem życia nie jednostki już, ale państwa. Była patronką żeglugi zarówno rzecznej jak morskiej. Kto posiadał relikwie tej świętej, w szczególności zaś część najważniejszą — głowę, ten miał niejako zapewnioną pomoc potęg niebiańskich dla swych żeglarskich przedsięwzięć— ten panował na wodach.

Wojna o głowę św. Barbary musiała wybuchnąć w średniowieczu, pomiędzy dwiema potęgami, które walczyły ze sobą o swobody żeglugi, o dostęp do morza, jakbyśmy to po wiedzieli dzisiaj. Realnym wyrazem tego, że panowanie na morzu było zgodne z wolą nie bios, stanowiło posiadanie relikwji. Stąd wal ka o głowę św. Barbary.

Przed usadowieniem się Krzyżaków na ziemi Chełmińskiej żegluga na dolnej Wiśle w jej ujściu i na morzu należała wyłącznie do panów całego lewego jej brzegu — Pomorzan. Mieli oni i na prawym jej brzegu twierdze, które swobody żeglugi broniły, mieli zresztą w posiadaniu jej ujście.

Panowali na rzece całkowicie, na morzu dzieląc władzę tego panowania z sąsiednim! Duńczykami, bądź też osiadłymi po drugiej stronie Bałtyku Szwedami. Duńczycy posiada li pewną moralną nad Pomorzanami przewagę. W ich ręku znajdowała się bowiem bezcenna relikwja — owa głowa św. Barbary o piękności ludzi mórz. Bezpośrednio przed zjawieniem się Zakonu na ziemiach polskich los dał w rękę księciu pomorskiemu Świętopełkowi ten skarb nad skarby. Król duński zdobywając sobie tereny przy ujściu Dźwiny postanowił tam właśnie, w te nowe dziedziny przenieść relikwję. Chciał on niejako utwierdzić swoje zdobycze zyskując dla nich opiekę przemożnej patronki. Trzeba zdarzenia, że okręt duński rozbija się u brzegów pomorskich. Relikwja dostaje się w ręce Świętopełka. Umieszcza on ją w Sartowickim zamku, grodzisku naówczas przepotężnem, umocowanem przez przyrodę, położonem na porwanym przepaściami wysokim brzegu Wisły. Z tego to grodziska Święta miała błogosławić żegludze pomorskiej na Wiśle i na morzu.

Aliści Krzyżacy usadowiwszy się w Chełmnie odrazu natknęli się na trudności w dążeniu zdobywczem, trudności polegające przedewszystkiem na tem, iż droga wiślana była dla nich niedostępna. Świętopełk, jedyny z ówczesnych polskich książąt, przeczuł rolę, jaką w dziejach ziem polskich odegra Zakon i stanął przeciw niemu okoniem. Rozgorzała walka.

Nie spodziewał się Świętopełk, iż wszędzie można się obawiać zdrady, wobec których kowane wrzeciądze zamczyska znaczą tyle, co wątła pajęczyna. Krzyżacy z Chełmna urządzili wypad zbójecki na Świętopełkowe dziedziny. Kto żyw, krył się w Sartowicach. Nie bardzo widać podczas popłochu zważano na to, kto zacz ten co potrzebował obrony, gdyż pomiędzy tymi co w Sartowicach szukali schronienia znalazła się jakaś służka Zakonu. Ona to ułatwiła Krzyżakom zdobycie zamku ona wskazała miejsce, gdzie się relikwje znajdowały. Ją jedną zresztą oszczędził miecz krzyżacki gdy innych mieszkańców grodziska wyrżnięto bez miłosierdzia. Pod wieczór w sam dzień św. Barbary uroczysta procesja, prowadzona przez landmistrza Zakonu przeniosła relikwje z dogasającego Sartowickiego grodu do Chełmna. Lecz i w samem Chełmnie nie trzymano ich długo. Nie dowierzano obronności miasta. Umieszczono je w kaplicy Starogardzkiej, w zamczysku położonem tuż pod Chełmnem, siedzibie mistrzów pruskiego zakonu.

Po tym rabunku właśnie rozgorzała prawdziwa wojna. Świętopełk zebrawszy co było pod ręką swoich i Prusaków napadł ziemię chełmińską. Omal nie zniszczył sił krzyżackich, zadawszy zakonowi klęskę nad jeziorem Rząskiem pod Grudziądzem. Odzyskać jednakże relikwji nie mógł. Poszedł więc na układy. Dał syna swego jako zakładnika byleby mu tylko wydano bezcenny zakład niebieskie go faworu.

Krzyżacy młodego Mszczuja wzięli, relikwje wydać obiecali. I układu rozumie się nie dotrzymali. Głowę św. Barbary zatrzymali w Starogardzie, a Świętopełkowego dziedzica z Chełmna, gdzie był więziony w wierzy, która do dziś dzień dotrwała, uwieźli hen, aż do dolnej Austrji.

Rozgorzała więc druga wojna. Krzyżacy przez swe stosunki sprawili, iż na Świętopełka rzucono klątwę. Wezwali też na pomoc polskich książąt którzy im tej pomocy niestety nie odmówili. Świętopełk znów się układał i znów warunków układu Zakon nie dotrzymał. Znów się porwał do walki i znów go układami zwiedziono.

I odtąd głowa św. Barbary pozostała przy Zakonie.

To posiadanie głowy św. Męczenniczki stało się dla Zakonu rękojmią wobec siebie i świata, iż samo niebo błogosławi ich morskim zamierzeniom, programowi odcięcia polskich ziem od dostępu do morza, panowania nad dolną Wisłą i Bałtykiem.

W wiek niecały po sartowickim napadzie przyszła rzeź Gdańska, kiedy to w Raduni płynęła woda czerwona, jak powiada w swojej rzewnej kołysance poeta kaszubski, Hieronim Dardowski.

Gdańsk na długie lata stracony był dla Polski.

Taki był oto koniec wojny o głowę św. Barbary.

Dzieje Ankary

Obecna stolica Turcji jest miastem bardzo starożytnem, które przechodziło w ciągu stuleci różne koleje i nieraz zmieniało swą nazwę. Przez Greków nazywano je niegdyś Anghyra, jak o tem świadczą napisy na starożytnych monetach. Autorzy łacińscy pisali Ancyra, albo Anchira. Później w tureckiej mowie potocznej ta ostatnia nazwa przekształciła się w Enghuru, zkąd pochodzi obecna nazwa urzędowa Ankara.

Narody zachodnie nazwały Ankarę Angorą.

Tak samo jak i nazwą, miasto Ankara jest pochodzenia greckiego. Jest rzeczą możliwą, że pierwszymi mieszkańcami Ankary byli Frygijczycy. Jednak dopiero za czasów greckich miasto doszło do swego rozkwitu.

Według Pausaniusza, Ankara zbudowana była przez Midasa, króla, znanego ze swoich oślich uszu, nadanych mu przez Apolina. Pausaniasz objaśnia, że nazwa miasta pochodzi z tego powodu, że Midas znalazł tam kotwicę (po grecku: anghyra). Autor powyższy pisze między innemi: „Zdobyli oni całą krainę położoną po tamtej stronie Sangariosa i zabrali Frygijczykom miasto Anghyrę, które zbudował Midas, syn Gorgiasa. Kotwica znalezio na przez Midasa, była przechowana jeszcze za moich czasów w świątyni Zeusa; tak samo istniała i fontanna, nazwana następnie fontanną Midasa".

I rzeczywiście, jeszcze w pierwszych wiekach chrześcijaństwa można było oglądać kotwicę w świątyni Zeusa. Co się tyczy fontanny, Midas miał zmieszać według legendy, wodę jej z winem, by uwięzić Sylena.

Z powyższego wynika zatem, że Ankara jest istotnie miastem bardzo starożytnem. W późniejszych czasach miasto podbite było przez Persów i znajdowało się w ich posiadaniu do czasów Aleksandra Macedońskiego. Ten ostatni zatrzymał się przed bramami miastą, by przyjąć tu posłów Pafhlagonów.

Następnie wiadomo, że Antioch III i jego sprzymierzeńcy Galatowie pobici byli w Magnezji przez Scypjona Azjatyckiego i stracili Ankarę. Od tego czasu miasto przeszło pod panowanie rzymskie. Galatowie jednak mieszkali w tym kraju do szóstego stulecia naszej ery. Po wizycie w tem mieście cesarza Augusta, Ankara otrzymała nazwę Augusta.

Gdy Galatowie przeszli na chrześcijaństwo Ankara stała się siedzibą biskupią. Twierdzą nawet, że zwiedzał ją apostoł Paweł. W każdym bądź razie jest rzeczą pewną, że apostoł Paweł znajdował się w kontakcie z mieszkańcami Ankary i że list jego do Galatów był właściwie zwrócony do mieszkańców Ankary.

Za czasów cesarza Heraklijusza w 619 r. Ankarę zdobył Chozroes król Persów. Potem zdobyli ją z powrotem Bizantyjczycy i już od nich przechodziła pokolei: do Arabów, Krzyżowców, Turków Seldżukskich. Ostatecznie podbił miasto sułtan Amurat I w r. 1362.

Pod Ankarą stoczona była znana bitwa pomiędzy hordami Tamerlana a armją sułtana Bajazeta I, zwanego „Piorunem". W bitwie tej brało udział ze strony Tamerlana 200 tys. ludzi a ze strony Bajazeta 120 tys. ludzi. Bajazet był jak wiadomo w bitwie tej pobity na głowę i wzięty do niewoli. Tamerlan założył tam swą cytadelę. Następnie Turcy zajęli miasto zpowrotem.

Przed mianowaniem jej przez Mustafę Kemala Paszę stolicą republiki tureckiej Ankara była znana w Europie głównie ze swych kotów i kóz angorskich.

(60)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

— Mój drogi panie White, radbym, żebyś pan włożył kilka tysięcy w jeden z moich koncernów, odrzekłem: — Oto mój czek, drogi doktorze, nie nudź mnie pan opowiadaniem szczegółów o pańskiem przedsiębiorstwie, tylko przysyłaj mi regularnie moją dywidendę. — Ha! ha!

Śmiech jego brzmiał dziwnie sztucznie, nie byłby też przekonał dziesięcioletniego dziecka.

— Włożyłeś pan w ten sposób 40,000 funtów — zaczął Mc. Norton.

— 40,000 funtów! — powtórzył jak echo mr. White. — Skąd pan wie o tem?

Zbladł bardziej jeszcze, o ile było to możliwe.

— Takie rzeczy przedostają się nazewnątrz — zauważył Mc. Norton, niby mimochodem. — Zatem włożył pan w ten interes 40,000 funtów, nie zadając sobie nawet trudu zbadania, jakiego rodzaju sprawy ma syndykat na celu? Nie mówię teraz jako oficer policyj ny — dodał, a mr. White nie był w stanie ukryć uczucia ulgi — ale jako dawny pański znajomy.

— Przyjaciel, mr. Mc. Norton, przyjaciel, poprawił go żarliwie mr. White: — Zawsze uważałem pana za mojego przyjaciela. Jak to dawno już od czasu, jak się znamy? O ile pamiętam, spotkaliśmy się po raz pierwszy w 93-im, z okazji owego włamania do naszych magazynów, pamięta pan?

— Tak porządny kawał czasu — przyznał nadkomisarz — nie odbiegajmy jednak od tematu, od sprawy pańskiego wkładu, która szczególnie mnie interesuje, jako pańskiego przyjaciela. Dał pan więc doktorowi van Heerdenowi taką moc pieniędzy, nie zainteresowawszy się nawet, czy cele jego są legalne? Nie znaczy to abym przypuszczał, że są nielegalne — pośpieszył zapewnić, widząc, że White otwiera usta, żeby zaprotestować — dziwnem się jednak musi wydać, że nie zainteresował się pan tem nawet.

— Naturalnie, że się dowiadywałem — żywo wtrącił mr. White. — Tylko wiem, że szło tu o jakiś wynalazek chemiczny... Nie znam się zupełnie na chemji. Tak, prawdę powiedziawszy, — przyznać się panu muszę — zniżył głos, mimo, że nie było wcale potrzeby czynienia tego — mocno żałuję, iż się dałem wciągnąć. My handlowcy, nie możemy unieruchamiać sobie kapitału na tak długo i właśnie... w obecnej chwili... otóż w obecnej chwili wielce byłbym rad, gdyby udało mi się zlikwidować ten wkład.

Mc. Norton skinął głową. Daleko bardziej był wtajemniczony w kłopoty finansowe White'a aniżeli on sam przypuszczał. Wiedział naprzykład, że nieposzlakowany dyrektor zarządzający firmy Punsonby był w łapach lichwiarzy, którzy wyciskali go niczem cytrynę. Podejrzewał nawet, że interesy firmy nietęgo stoją. Ciekawe pogłoski krążyły ostatnio w City pomiędzy dyskonterami, jakoby portfel wekslowy firmy Punsonby wiele pozostawiał do życzenia.

— Wiadomo panu, jakiej van Heerden jest narodowości? — zapytał.

— Holender — pośpieszył White zapewnić.

— Jest pan tego pewien?

— Dałbym sobie uciąć głowę — odparł White bohatersko.

— Podchodząc do pańskiego biura, widziałem w oddziale kasowym młodą osobę... zdaje się, że nazwisko jej brzmi miss Glaum, — Czy i ona także jest Holenderką?

— A miss Glaum — — miss Glaum — zawahał się. — Bardzo pracowita, dzielna młoda osoba, dobra znajoma van Heerdena. Przyjęłem ją o ile to pana interesuje, na jego polecenie. Chciałem rozumie pan, wywdzięczyć mu się. Opiekował się mną podczas mojej choroby.

Mc. Norton wiedział, że to kłamstwo. White był jedną z finansowych piłek, przerzucanych z rąk do rąk sprytnych lichwiarzy. Zapoznał go z niemi pijawkami van Heerden w momencie dla niego rozpaczliwym i tak go umiał zachęcić ułatwieniem zdobywania potrzebnego kredytu, że kiedy horyzont finansowy White'a wyjaśnił się nieco, uległ on z łatwością namowom van Heerdena i powierzył mu pieniądze na jego przedsiębiorstwo.

— Rozumie pan naturalnie, że jako udziałowiec w syndykacie van Heerdena, nie może pan uniknąć odpowiedzialności za cele na jakie pieniądze pańskie zostają użyte — rzekł nadkomisarz, zabierając się do odejścia — Mam nadzieję, że uda się panu wycofać pański kapitał — dodał.

— Przypuszcza pan, że może być co do tego jakąkolwiek wątpliwość? —zawołał skonsternowany White.

— Istnieją zawsze wątpliwości co do kwestji odzyskania kapitału, włożonego w syndykaty przemysłowe — rzucił Mc. Norton tajemniczo.

— Proszę pana, niech pan jeszcze nie odchodzi — wyjąkał mr. White, przyskakując do zabierającego się do odwrotu swojego gościa i niemal odrywając mu rękę od klamki. — Jestem przerażony, panie nadkomisarzu — rzekł, kiedy udało mu się zmusić oficera policji do powrotu na poprzednio zajmowane przez niego miejsce — nie będę tego przed panem ukrywał. Poważnie jestem zaniepokojony tem, co mi pan powiedział. Nie tylko niepokoi mnie myśl utracenia pieniędzy! O, nie, firma Punsonby nie zbankrutuje przez głupie 40,000 funtów. Bardziej niepokoi mnie ponura pańska supozycja, panie nadkomisarzu. Czy to możliwe? — zawołał dramatycznie, stając drzed Mc Nortonem z rękomi opartemi na biodrach, z dyndającym na brzuszku monoklem i głową cofniętą w tył, jakgdyby chciał w ten sposób uniknąć zetknięcia z rzeczywistością — czy to możliwe, zebym nieświadomie dla samego siebie, przykładał rękę do finansowania przedsiębiorstwa nielegalnego — niemoralnego, przeciwnego dobru publicznemu?

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Mieszkanie Zojki
TEATR KAMERALNY —Ona czy jej siostra
COCTAJL Przedstawienie zawiesz

KINA

MOMUS — Już setny raz
CASINO — Noce paryskie
CAPITOL: -- Dawid Golder
APOLLO — Nibelunki 2 serje razem (całość).
CORSO: — I Ucieczka do szczęścia II Djabeł z Arizony
CZARY — Oszust z Teksasu — w roli główn Carlo Aldini
GRAND-KINO — Podniebny romans
LUNA — Obława w Paryżu
LUDOWY — Dziewczyna z piekła
ODEON I Nieznośne bębny II Bohaterowie wody
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Giełdą miłości
Dla młodzieży: Więzień z Sing-Sing
PALACE — On albo ją
MIMOZA — Uwiedziona
RAKIETA: — Księżniczka na urlopie
PRZEDWIOSNIE — Janko Muzykant
RESURSA — Spóżniony romans
SPLENDID: — Złodziej miłości
ZACHĘTA — Parada miłości
WODEWIL—I Nieznośne bębny II Bohaterowie wody

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 14 grudnia 1931 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 891.

Dewizy:	Gdańsk	173.75
	Belgja	124,30
	Holandja	360.85
	Londyn	30.80
	Nowy Jork	8,917
	Paryż	35,02
	Praga	26,42
	Szwajcarja	174,00
	Włochy	46,00
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie Tendencja niejednolita — Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,91,¼ —8,91. — Rubel złoty 5.05 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.80. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 49.75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 84.50
4 proc. poż. inwestacyjną 77.50
5 proc. poż. konwersyjna 38,50
6 proc. poż. dolarowa 56.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94.00
10 proc. poż. kolejowa 103.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 35,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94.00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
5 proc. objig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 60,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 58,75
10 proc. m. Radomia 63.00
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 55,00
4½ proc. L. Z. ziemskie 38,50

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	33,00
Lilpop	13,50

Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych przeważnie słabsza, Obroty akcjami b. małe

Przez radjo

Łódz, 15 grudnia 1931 r.

10,15 Transmisja nabożeństwa z Krakowa
11.58 Sygnał czasu
12.10 Muzyka gramofonowa
13,10 Komunikat met.
14,00 Pogadanka rolnicza
14,50 Płyty
15,50 Program dla dzieci
15,40 Giełda pieniężna
16,20 Odczyt ze Lwowa
16,40 Muzyka gram
16,55 Płyty
17,10 Odczyt
Audycja z Krakowa
17,35 Koncert
18,50 Rozmaitości
19,15 Porady prawne dla rolników
19,20 Odczyt. programu na dz. nast.
19,45 Prasowy Dz. Radjowy
20,15 Koncert popularny
21,45 Słuchowisko
22,30 Dodatek do Pras. dz. Radj.
22,35 Komunikat meteorologiczny
22,45 Muzyka lekka i taneczna z W-wy

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard

W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki